

GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 446 | 22.07.2016 r.

**Latarką
 w półmrok**


PKM po deszczu

Adamowicz chroni - nasypy jak po nalocie!

Pod rozważę lokalnym zwolennikom obrony demokracji.

Organ podatkowy, Paweł Adamowicz, po rozpatrzeniu wniosku dziennikarza "Gazety Gdańskiej", odmówił udostępnienia informacji publicznej w sprawie podatku od nieruchomości obywatela... Pawła Adamowicza.

Tym razem prezydentowi nie pomieszala się gotówka na 36 kontach, na jasność jego umysłu nie wpłynęła też trauma smoleńska, nie wystąpiło też zatarcie pamięci wynikające z ciężkiej żony. Tym razem prezydent przytacza przepis, że indywidualne dane zawarte w deklaracji oraz innych dokumentach składanych przez podatników - zatem przez Adamowicza do Adamowicza - objęte są tajemnicą skarbową. Jawność dokumentów składanych przez podatnika Pawła Adamowicza organowi podatkowemu Pawłowi Adamowiczowi jest prawnie niejawną, wyjaśniono.

Ale...

Dyr. Jolanta Ostaszewska z wydziału budżetu i podatków oświeca publiczność gdańską uwagą, że "skoro przedmiotem żądania udostępnienia były indywidualne dane dotyczące liczby metrów kwadratowych mieszkań, działek gruntu oraz dopłacenie należności, to korzystają one z wyłączenia jawności".

Przesłanki pytania wynikały z potrzeby miłosierdzia. Myląc się licznie w sprawach majątkowych, w tym "wSieci" własnych mieszkań, pozostawał Paweł Adamowicz w relacjach podatkowych z zarządzaną gminą, swoim pracodawcą. Ustalenie, jaki płacił podatek od nieruchomości - wedle błędnych oświadczeń majątkowych, czy według informacji w sprawie posiadanych metrów kwadratowych, czy oba te dokumenty były identyczne, czy różne, czy błąd tkwił tylko w pierwszych, czy w obu - oświecili prawdomówność prezydenta.

Skrywając tę prawdę podpisem dyr. Ostaszewskiej, Paweł Adamowicz ukrywa już niewiele. Z jawnych oświadczeń i wydobytch z akt sprawy przez dziennikarzy "wSieci" detali dochodzenia oraz z uchwał rady miasta w sprawie wymiaru podatku od nieruchomości wynika, że stawką może być kilkadziesiąt złotych podatku rocznie.

Tyle kosztuje ochrona przed prokuratorem oficjalnego roztrzępania prezydenta, które było sensem jego linii obrony. Płacąc podatek rzetelnie nie mógł prezydent rzetelnie zeznawać w sprawie nierzetelnych oświadczeń majątkowych. Mając lepszy węch prokurator Golec może wyczuć łatwiej niż prokurator Feist, czy nie jest to łgarstwo. Co zresztą oskarżonemu, zwłaszcza z "pozytywną prognozą kryminologiczną" prawnie przystoi.

Politykowi już mniej.

Marek Formela



"Epokowa inwestycja" za miliard złotych spłynęła z deszczem. Wyrwy w nasypach PKM jak po bombardowaniu. Czy prokurator Andrzej Golec nie powinien zapytać marszałka Struka czy to jest ok?

 **Str. 4**

**POKAŻMY, ŻE JESTEŚMY
 NAJLEPSZYMI KIBICAMI NA ŚWIECIE.
 WSPIERAJMY NASZYCH!**


LOTOS

GŁÓWNY SPONSOR REPREZENTACJI POLSKI

F(ig)raszka

Lata całe wytrzymały
Stare poniemieckie wały
Kolej metropolitarna
To budowla jest już marna
Minął w końcu rok niecały
A się wały posypały
Katastrofa była blisko
Tę kolejną na lotnisko...
Kto te wielkie straty zliczy
I co zrobią budowniczcy?
Ścisnął jeden z drugim
grabę
Może niechaj zje tę żabę!
Już lipcowe przeszły
deszcze
Wrócić mogą do nas
jeszcze...

Liczba

20

Iat temu wicepremier Grzegorz
Kołodko (rząd SLD/PSL) podpisał
w Paryżu akt przystąpienia Polski
do Organizacji Współpracy
Gospodarczej i Rozwoju (OECD).

800 mln zł

kosztowała Pomorska Kolej
Metropolitalna

8

dni po opadach deszczu PKM
nadł nie jeździ z Włocławka na
lotnisko

Cytat tygodnia

- Informuję, że słowa: "Panie
prezisie Copernicusa - ręce
precz od naszego szpitala"
nigdy nie padły z moich
ust i są nieprawdziwe.(...) Wypowiedzi Pana Marszałka
(Mieczysława Struka - red.)
naruszają moją godność
osobistą, co nie może
pozostać bez stosownej
reakcji.(...) Zostałem
odwołany ze stanowiska
prezesa zarządu szpitala
Polanki w trybie nagłym,
bez podania przyczyny,
przez radę nadzorczą, tą
samą, która kilka tygodni
wcześniej podjęła uchwałę
o przyznaniu mi nagrody za
zarządzanie placówką"
- dr Tomasz SŁAWATYNIŁC,
b. prezes szpitala na
Polankach.

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

Wydawca
Dom Prasy

Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń



Sopockie co nieco

wą, dopływ nowej energii
i pomysłów oraz stworzyłyby
naturalną barierę, chroniącą
lokalną społeczność przed
nieuchronną siecią wzajem-
nych uzależnień i „ukła-
dów”. I piszę te słowa z peł-
ną świadomością, że decyzja
taka wykluczyłaby możliwość
ponownego kandydowania
wielu aktywnym, zasłużonymi
działaczom samorządowym.

(jak zdarzyło się w Sopocie) –
na pewno nie uniknąłby kary.
Ale widocznie – nawet wobec
prawa – są równi i równiejsi.
A „bezdolni radni” mogą się
tylko temu biernie przyglądać.
Dla mnie takie sytuacje, ja te
opisane w Gdańsku czy Sopo-
cie, świadczą z jednej strony
praktycznie o bezkarności
samorządowych urzędników,
nawet w sytuacji złamania

sieliby się odnaleźć w innych
realiach zawodowych. Ale
jestem przekonany, że per-
spektywa 8- 10 lat na tym
stanowisku jest zupełnie wy-
starczająca do realizacji wła-
stych pomysłów, a wprowadze-
nie takich zmian miałoby
w dłuższej perspektywie zde-
cydowanie pozytywny wpływ
na lokalną społeczność.

„Nie potrafiliśmy konse-
kwentnie przeprowadzić gra-
nicy pomiędzy stanowiskami
politycznymi, a administra-
cyjnymi, między stanowiskami
z wyboru, a stanowiskami ob-
sadzonymi na mocy kontrak-
tów. A ta granica jest istotą
demokracji” – stwierdził tuż
przed swoją śmiercią, bijąc
się we własne piersi, jeden
z twórców reformy samorzą-
dowej sprzed ćwierćwiecza,
prof. Jerzy Reguński. Profesor
słusznie uważał, że prezydent
– zgodnie z duchem samorzą-
du – powinien być organem
wykonawczym podległym ra-
dzie. Stwierdza też, że „dzisiaj
rady sprawują taką kontrolę
w bardzo ograniczony sposób
i możliwości odwołania pre-
zydenta przez radę są iluzo-
ryczne”.

Zmiany w polskim samo-
rządzie są - moim zdaniem
- wręcz niezbędne, choćby
w związku z uaktywnieniem
się ruchów obywatelskich.
Należałoby je jednak zacząć
od wprowadzenia kadencyj-
ności, i to nie tylko na pozio-
mie prezydentów i radnych,
ale również w strukturach
parlamentarnych. Tylko któ-
ry z partyjnych posłów zagło-
suje nad takim rozwiązaniem,
skoro dla większości z nich
jest to zajęcie zawodowe?

Wojciech Fulek

Personalia

✓ **Bartosz Piotrusiewicz**, radny
Platformy Obywatelskiej w sejmiku
pomorskim, były zastępca prezydenta
Sopotu, **Jacka Karnowskiego**
najprawdopodobniej zastąpi **Hannę**
Zych Cisoń i zostanie nowym
członkiem zarządu województwa,
dowiedział się portal "wybrzeze24.
pl". Po gwałtownej, taktycznej
reiteracji Hanny Zych-Cisoń,
której nieporadność i publiczna
nierzetelność przekroczyły granice
przyzwoitości, a także wytrzyma-
łość polityczną środowiska PO,
marszałek **Mieczysław Struk**
dość szybko znalazł następcę.
Nie będzie nim bliski mu ideowo
z czasów PRL sprawny dyrektor
szpitala w Chojnicach i radny PO,
Leszek Bonna, ani uchodzący za
wpływowego polityka radny **Andrzej**
Bartnick (PO), lecz były lider Mł-
dych Konserwatystów, przez jedną
kadencję zastępca prezydenta Sopotu,
prawnik, konsultant i menedżer,
Bartosz Piotrusiewicz. Kandydat
na nowego członka zarządu woj.
pomorskiego był jednym z najbar-
dziej zaufanych współpracowników
Jacka Karnowskiego.



✓ **Ryszard Trykosko** z końcem
lipca odchodzi z funkcji prezesa
spółki celowej Gdańskie Inwestycje
Komunalne, która dokończyła rozpo-
czętą w 1988 roku przez wojewodę
Jerzego Jędrkiewicza Trasę W-Z,
ul. Słowackiego, a także tunel pod
Martwą Wisłą, który, jeszcze jako
plac budowy, udostępnił do celów
wyborczych prezydentom Gdańska
i Sopotu. Na scenie publicznej
pojawiał się przejmując po **Adamie**
Gierszu zarządzanie spółką BIEG
2012, którą z kolei powołano do
wybudowania stadionu piłkarskie-
go w Letnicy. Jako kandydata do
prowadzenia dużych publicznych
projektów infrastrukturalnych
Pawłowi Adamowiczowi miał
go polecić **Andrzej Ubortowski**,
twórca Polnordu i jeden z założy-
cieli Gdańskiego Klubu Biznesu,
który przez wiele lat współpraco-
wał w Polnordzie z **R. Trykoską**.
Po dotkliwych niepowodzeniach
w prowadzeniu własnej działalności
gospodarczej - "Probud" i jego
długi - znakomicie poradził sobie
z przebudową Gdańska, choć bywały
lata, gdy za wydawanie pieniędzy
publicznych zarabiał w Gdańsku
ponad 0,5 mln złotych rocznie.
Tunel podczas ostatniej ulewy
pozostał przejezdny, bo Trykosko
w sprawach sztuki budowlanej był
konsekwentnie rygorystyczny. Ze
względu na umiejętności i użytecz-
ność prezydent **Paweł Adamowicz**
wyłączył go z grona członków PZPR,
których uprzednio przyrównywał
w polemicznym ferworze do dzia-
laczy NSDAP.

✓ Z mediów: **Maciej Siembieda**,
b. redaktor naczelny "Dziennika
Bałtyckiego", współautor razem
z wojewodą J.R. Kurylczakiem
słynnej i skutecznej akcji promującej
budowę A 1, zgłoszony przez posła
Nowoczesnej, **Grzegorz Furgo**,
do Rady Mediów Narodowych, nie
uzyskał akceptacji komisji sejmowej.
Leszek Krowicki, były czołowy
piłkarz ręczny w czasach świetności
GKS Wybrzeże, reprezentant Polski,
został nowym trenerem kadry kobiet.
Zanim wyjechał do Niemiec prowadzić
z dużym powodzeniem - dorobek ligo-
wy i europejski imponujący - zespoły
żeńskie Bundesligi, przez prawie rok
był dziennikarzem "Wieczoru Wybrze-
ża", a w barwach zespołu gdańskich
żurnalistów zdobył mistrzostwo Polski
w halowym futbolu.

Prezydent
na
kadencję?

Taka byłaby jednak cena
większej przejrzystości, jaw-
ności i uzdrowienia samo-
rządu z wielu bolączek oraz
wynaturzeń. Bo czyż nie jest
pewnym nieporozumieniem,
że swoje funkcje - znacznie
obniżając standardy życia
publicznego – pełnią osoby
z prokuratorскими zarzutami?
Tak jest w przypadku nie
tylko mojego rodzinnego So-
potu, ale i sąsiedniego Gdań-
ska. W obydwu przypadkach
stwierdzono, że prezydenci
tych miast prawo naruszyli,
ale widocznie im wolno wię-
cej. Gdyby szeregowy oby-
watel zapominał wpisać co-
kolwiek do swojej deklaracji
podatkowej czy majątkowej
(jak zdarzyło się w łódzkiej
Gdańsku), zostałby natych-
miast surowo i przykładowo
ukarany. Gdyby zaświadczył
nieprawdę w oficjalnych do-
kumentach przetargowych

prawa, z drugiej zaś dają
smutne świadectwo mental-
ności części gdańskich i sopoc-
kich radnych, którzy bezkry-
tycznie popierają „swojego”
prezydenta, nie widząc ni-
czego nagannego w takich
zachowaniach i bagatelizując
prokuratorские zarzuty. Dla
mnie prawo musi być równe
wobec wszystkich, niezależ-
nie od ich przynależności
partyjnej czy zajmowanego
stanowiska, a opisywane wy-
żej przypadki prezydentów
Gdańska i Sopotu powinny
w praktyce dyskwalifikować
urzędników każdego szczebla.
Kadencyjność nie zapobie-
głaby oczywiście takim sytu-
acjom, ja te opisane powyżej,
ale skutecznie ustawiłaby
granicę 2 kolejnych kaden-
cji – z pełną świadomością,
że po tych latach dotychczas
pełniący funkcje prezydentów,
burmistrzów czy wójtów mu-

Okieł Borowczaka



ry ponad tydzień temu mówił
w wywiadzie dla tygodni-
ka „DoRzeczy” i na wiecu
4 czerwca. Te słowa należy
przypominać i pamiętać, aby
zrozumieć mentalność i nie-

wyborami parlamentarnymi
w 2007 roku, pomiędzy nim
a Donaldem Tuskiem. Gdy
Tusk zarzucił Kaczyńskiemu,
że utworzył koalicję z „Sa-
moobroną”, partią w której

nać kwalifikacji dowolnego
obywatela, na podstawie do-
mniemania, pozbawionego
kontroli sądowej, jako terro-
rystę. Czy jest to przypadek,
że pod rządami PiS wycho-
dzą takie ustawy – potwory
z Sejmu? Oczywiście, że nie
jest to przypadek. To ma swo-
je umocowanie w tej parano-
idalnej mentalności Jarosła-
wa Kaczyńskiego, Antoniego
Macierewicza, Mariusza Ka-
mińskiego i długo by jeszcze
wymieniać.

Wszyscy zapłacimy słoną
cenę za ten wynik wyborów,
wszyscy obywatele i na-
sze państwo polskie, które
zostało wystawione na po-
śmiewisko i drwiny demo-
kratycznego świata w którym
panuje prawo i sprawiedli-
wość, a nie PiS.

Jerzy Borowczak

Rządy służb

bezpieczeństwo z tej mental-
ności płynące dla państwa
polskiego i dla wolności oby-
watelskich.

Jarosław Kaczyński nie po-
zostawia złudzeń i mówi, że to
był skrupulatnie opracowany
plan, że „Sprawa Trybunału
była kwestią strategiczną, bo
Trybunał miał mechanizm
blokujący”. Zaś w wystąpie-
niu publicznym 4 czerwca
powiedział m. in.: „Państwo
prawa nie musi być państwem
demokratycznym”.

Jeżeli komuś za mało, to
przypomnę słowa Jarosława
Kaczyńskiego z debaty przed

wielu ludzi jest skazanych
za przestępstwa kryminalne
i z LPR, partią o profilu na-
cjonalistycznym, Kaczyński
odpowiedział „ale posłałem
za nimi natychmiast służby”.
W kraju o ukształtowanej kul-
turze politycznej i prawnej,
taki polityk zostałby zmie-
ciony ze sceny politycznej
następnego dnia. Tymczasem
u nas każde draństwo ucho-
dzi na sucho, pewnie dlatego,
aby „Polak czuł się mądry po
szkodzie”.

Tymczasem tzw. ustawa
antyterrorystyczna pozwala
służbom specjalnym doko-

W minionej kadencji, gdy
większość parlamentarna
należała do PO-PSL, szefo-
wie służb specjalnych przy-
szli do Sejmu z projektem
ustawy, niewiele różniącym
się od uchwalonej bezreflek-
syjnie przez PiS tzw. ustawą
antyterrorystyczną. Służ-
by zostały odesłane wraz
z ustawą z kwitkiem.

Koalicja PO-PSL była
koalicją przestrzegającą
Konstytucji i zasad państwa
prawa ze zrównoważonym
trójpodziałem władz. Tymcza-
sem obsesją obecnej władzy
są nadzwyczajne uprawnie-
nia, dla niej samej i dla służb
specjalnych w szczególności.
Przypomnę ponownie słowa
Jarosława Kaczyńskiego, któ-

Gdzie zjesz smaczną rybę w Gdańsku?

Przedstawiamy trzy gdańskie lokale serwujące ryby, które niedawno przetestowaliśmy na „własnej skórze” i nie zawiedliśmy się – ryba zawsze była dobra. W każdym z nich wysłannik „Gazety Gdańskiej”, oczywiście incognito, gościł przynajmniej dwukrotnie w czasie od maja do czerwca, a więc przed okresem ochronnym na połów dorsza, którego skosztowaliśmy. Spróbowaliśmy również halibuta, który, mimo że w wodach Bałtyku występuje sporadycznie i jest rybą importowaną, również może być naprawdę smaczny. Warto zaznaczyć, że nasze zestawienie jest subiektywne.

Wakacje przyciągają do Gdańska rzesze turystów, którzy są spragnieni nie tylko słońca i morskiej bryzy, ale także smaku ryby. W związku z tym „Gazeta Gdańska” postanowiła podzielić się z Czytelnikami miejscami, gdzie, naszym zdaniem, warto zajrzeć.

Przetestowaliśmy halibuta oraz dorsza. Pierwsza z ryb prawie na pewno nie pochodzi z Bałtyku, gdyż występuje w naszym morzu sporadycznie, ale mimo importu z zagranicy może zachować świeżość. Co do dorsza – jedliśmy go w okresie, gdy jego połów był dozwolony,

a więc wierzymy, że był to dorsz bałtycki. Nie wybraliśmy lokali z „górnej półki”, a zwykle smażalnie lub bary, które nie odstraszą ceną i sztywną atmosferą.

Pierwszym lokalem, który zdecydowanie polecamy jest Dragon Bar na Wyspie Sobieszewskiej. Znajduje się

on na ulicy Świbnieńskiej, nieopodal Wisły. Bar wygląda dość niepozornie, ale warto wybrać go ze względu na smak ryb. Porcje są naprawdę solidne, a cena bardzo przystępna (halibut – 9 zł za 100 g, dorsz – 7,50 zł za 100 g). Ryba podawana jest zwykle w formie dzwon-

ka lub filetu. Próbowaliśmy również zamówić tuskę dorsza, ale pani z obsługi poinformowała nas, że się skończyła. Nie jest to wcale wada, gdyż świadczy to o tym, że ryby są zamawiane przez właściciela na bieżąco. Co do samych dań – halibut ma chrupiącą, dobrze przy-smażoną skórkę, a jednocześnie mięso pozostaje wilgotne i soczyste. Było widać, że kucharz zdjął rybę z patelni w odpowiednim momencie, gdyż nie była ani trochę przeciągnięta. Czuć, że halibut, mimo że nie pochodzi z Bałtyku, zachował świeżość, a lokal ma solidnego dostawcę. Filet z dorsza podawany jest w mącznej panierce, która absolutnie nie ocieka tłuszczem. Mięso jest jędrne, wilgotne i soczyste. Filet jest dobrze oczyszczony z ości. Wysłannik „Gazety Gdańskiej” za obiad dla 4 osób (każda z nich jadła rybę z frytkami, zamówiono też zupę i piwo) zapłacił 129 zł. Dragon Bar oferuje również inne specjały m.in. pyszną zupę pomidorową z domowym makaronem, a także własne wyroby np. marynowane śledzie. Zamówienia dokonuje się przy barze, otrzymuje się numerek, a następnie czeka się na realizację zamówienia, które również odbiera się przy barze.

Drugi lokal, który naszym zdaniem warto odwiedzić, mieści się przy wejściu na plażę nr 26 na Stogach i nosi nazwę Plaża Stogi. Podczas sezonu, m.in. ze względu na lokalizację, to miejsce pęka w szwach od natłoku gości. Nasz wysłannik gościł tam przed szczytem sezonu, a mimo to nie zawiodł się. Halibut miał apetyczną, przysmażoną skórkę, a mięso było soczyste. Ryba była naprawdę dobrze doprawiona i usmażona. Jedyne żarcie to nadmiar tłuszczu, który sączył się ze skórki. Dorsz usmażony został w mącznej panierce i był naprawdę bez zarzutu – mięso było delikatne i soczyste, nie rozwarstwiało się, co wskazuje na odpowiedni czas smażenia. Ryba nie ociekała tłuszczem. Za dwie osoby nasz wysłannik zapłacił rachunek nieco ponad 80 zł (dwa zestawy ryb z dodatkami oraz napoje). Prócz ryb lokal na Stogach oferuje m.in. całkiem smaczne kotlety typu de Volaille, znane również pod nazwą kotlety po kijowsku, z których po przekrojeniu, tak jak powinno, tryskało

rozpuszczone masło. Zamówienia dokonuje się przy barze, a kelner przynosi zamówione dania do stolika.

Trzecie miejsce, które nas nie zawiodło, to Bar Jacobsen, który mieści się przy ulicy Warzywniczej, nieopodal Ośrodka Kultury Morskiej nad Motławą. Lokal reklamuje się rybami świeżymi i pochodzącymi prosto z kutra. Wydaje się to prawdą nie tylko ze względu na smak, ale także na ograniczoną dostępność pewnych dań – możemy usłyszeć, że np. dorsz się skończył, co sugeruje, że ryby rzeczywiście są sprowadzane na bieżąco. W internecie pojawiają się negatywne opinie na temat tego miejsca, ale, będąc tam dwa razy, nasz wysłannik nie zawiódł się. Ryby zawsze były świeże – mięso było jędrne i soczyste, a zapach przyjemny. Zarówno dorsz, jak i halibut podawane są w mącznej panierce, z której nie sączy się nadmiar tłuszczu. Jedyne żarcie to kompletnie niedoprawione ryby – zdaje się, że nie ma tam nawet grama soli. Niemniej jednak nie do końca jest to wada, gdyż dzięki temu można wyczuć pierwotny smak mięsa, a także przekonać się o świeżości ryby, której nie maskuje smak przypraw. Gość, gdy zamówi rybę, dostaje do niej cytrynę, na stolikach lub przy barze są solniczki, a więc klienci mogą doprawić rybę wedle własnego uznania. Cena za 5 osób (tylko jedna nie jadła ryby, reszta zamówiła rybę z dodatkami, ponadto zamówiono 3 zupy oraz piwo) wyniosła około 250 zł. Cena, w porównaniu np. z Sobieszewem, jest wysoka, niemniej jednak bar znajduje się w miejscu bardzo popularnym wśród gdańszczan i turystów, co winduje ceny. Lokal oferuje nie tylko ryby, ale także inne dania, głównie domowe. Spróbowaliśmy całkiem smacznej, lekkiej i klarownej zupy rybnej, w której czuć nutę cytryny, dobrych flaków oraz przyzwoitego kotleta de Volaille. Z innymi daniami jest podobnie jak z rybami – możemy usłyszeć, że jakaś potrawa właśnie się skończyła. Do stolików podchodzi kelnerka, która przyjmuje zamówienie, a potem przynosi gotowe dania.

Karolina Rabiej



COROLLA

1 NA ŚWIECIE

TOYOTA

ALWAYS A BETTER WAY

Nowa generacja światowego lidera powróciła w nowej odsłonie

Poznaj ją 23 i 24 lipca podczas Dni Otwartych w salonach Toyota Walder!



Dynamiczna i oszczędna jednostka napędowa: przyspieszenie 0–100 km/h wynosi 10 s, natomiast średnie spalanie zaledwie 6,0 l/100 km.

Wyjątkowy komfort: automatyczna klimatyzacja dwustrefowa, podgrzewane fotele przednie, przednie i tylne czujniki parkowania, elektrycznie sterowane tylne szyby.

Bogate wyposażenie, m.in.: tempomat, system multimedialny Toyota Touch 2 z funkcją Bluetooth i kamerą cofania, pełne lampy przednie w technologii LED oraz 17" felgi aluminiowe.

Toyota Safety Sense

- Układ wczesnego reagowania w razie ryzyka zderzenia (PCS)
- Układ rozpoznawania znaków drogowych (RSA)
- Układ ostrzegania o niezamierzonej zmianie pasa ruchu (LDA)
- Automatyczne światła drogowe (AHB)

TOYOTA WALDER

ul. Oliwska 58, 80-209 Chwaszczyno T +58 520 94 10, toyota@toyota.gdynia.pl

ul. Jana III Sobieskiego 28, 84-230 Rumia T +58 679 49 99, toyota@toyota.rumia.pl

www.toyota.gdynia.pl

PKM po deszczu - nasypy jak po nalocie!

"Epokowa inwestycja" za miliard złotych spłynęła z deszczem. Wyrwy w nasypach PKM jak po bombardowaniu. Czy prokurator Andrzej Golec nie powinien zapytać marszałka Struka czy to jest ok?

W 2014 tytuł "Budowy roku". 4 lipca zapraszano na wakacje z PKM - "bogata siatka połączeń" i "najnowocześniejszy w Polsce system sterowania ruchem i bezpieczeństwa na kolei". O 21.15 w czwartek pociągi zwolniły, o 23.11 stanęły. Warta blisko miliard publicznych złotych Pomorska Kolej Metropolitalna stoi do dziś, bo kilka godzin padał deszcz.

Komunikat oficjalny: "Na liniach 246 i 253 cały czas trwają prace, które mają na celu zabezpieczenie nasypów kolejowych przed dalszym osuwaniem" - by zapewnić podróżnym 100 procent bezpieczeństwa, rzecz jasna. I drugi: "nastąpiło w kilku

miejscach obsunięcie skarp nasypów i wykopów na linii nr 248 i 253".

Usypane i uformowane w dwa lata na zamówienie spółki Pomorska Kolej Metropolitalna przez konsorcjum Budimexu i Ferrovialu nasypy rozmył pierwszy większy deszcz. Setki metrów zniszczeń, które sięgają struktury traktu komunikacyjnego i wykluczają eksploatację. I to nie z powodu uderzenia fali powodziowej, tylko z powodu opadu, który rozpuścił wał kolejowy z Wrzeszcza na lotnisko.

Pytanie - jak to możliwe, skoro stary wał kolei kokoszkowskiej wytrzymał bez ja-



odpływów nie dał rady? Słuchaliśmy o tym, w jak nowoczesnej technologii ta linia kolejowa została wykonana, że zostały zastosowane rozmaite włókny, geowłókny i warstwy filtracyjne, a tu nagle cały nasyp spływa na przystacyjny plac. (...) A tu o żadnej sytuacji powodziowej nie ma mowy - RYSZARD WĘCŁAWIK, ekspert z Zespołu Doradców Gospodarczych TOR. (W rozmowie z red. Łukaszem Kłosem - "Dziennik Bałtycki")

kiejkolwiek konserwacji kilkadziesiąt lat?

Był lepiej zbudowany? Z lepszych frakcji usypany? Czy nowy trakt zbudowano tylko z lekkich frakcji piaszczystych, czy był skompo-

nowany z różnych frakcji, z odpowiednim lepiszczem, stosownie utwaloną dojrzalą, stabilną strukturą? Czy został wykonany zgodnie z projektem i zaprojektowany tak, by deszcz, nawet większy, nie

wypłukał jej użyteczności?

Interesując się zagrożeniem, które dla gdańszczan przyniosła deszczowa powódź prokurator regionalny Andrzej Golec powinien to samo pytanie zadać właścicielom Pomor-

skiej Kolei Metropolitalnej, jej zarządcy i nadzorcom. Za pieniądze publiczne odpowiadali marszałek Mieczysław Struk i wicemarszałek Ryszard Świński. Do zarządu spółki powołano Krzysztofa Rudzińskiego i Tadeusza Heydę. Ich praca, na głowę, kosztowała po blisko 300 tys. zł rocznie. Do tego rada nadzorcza: Beata Zarębska, Przemysław Dalecki, Mariola Pyciarz, Maciej Glamowski i Grzegorz Mocarski, którzy niedawno zajęli miejsce prezesa Rudzińskiego.

Czy wydając publiczne pieniądze dobrze wywiązali się ze swoich obowiązków i płacili wykonawcy za dobrze wykonaną robotę? I czy między 21.15 a 23.11 ograniczając szybkość na trasie PKM nie narażali życia i zdrowia pasażerów?

Nie udawajmy, że nic się stało.

(gem)

Rekordowy zysk Grupy GPEC

Kolejny dobry rok ma za sobą saksońsko-gdańskie (choć rodzime i polskie w znacznej bo tylko 17 proc. mniejszości) Gdańskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej. Wynik netto Gdańskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w 2015 roku osiągnął rekordowy w dziejach spółki poziom 56 503 051 zł. Saksończycy - właściciele Grupy Kapitałowej GPEC, czyli Stadtwerke Leipzig GmbH, finansują z tego swój budżet obywatelski, baseny, bilety, ogród zoologiczny, stadion i planują dalszą ekspansję na rynku ciepła.

Dla przypomnienia w 2014 roku zysk GPEC sp. z o.o. wyniósł 47 769 643 zł. Spółka z siedzibą przy ul. Białej jest w Polsce wiodącą spółką w Grupie Kapitałowej Stadtwerke Leipzig, części komunalnego holdingu LVV. Łączny zysk netto spółek Grupy GPEC sięgnął w 2015 roku 70 milionów złotych.

Zysk z działalności gospodarczej to 46 mln zł. I to przy wysokiej 12-proc. rentowności sprzedaży. Rentowność z kapitału zaangażowanego przekroczyła nawet 14,1 proc. tzw. ROCE (ang. return on capital employed, czyli wskaźnik określający wydajność oraz rentowność inwestycji, w które zaangażowany jest kapitał przedsiębiorcy). Wskaźnik rentowności kapitału własnego całej Grupy GPEC wyniósł 17 proc.

- Wszystko to świadczy o skuteczności wykorzystywania przez firmę powierzonych kapitałów. Realizacja inicjatyw strategicznych, optymalizacja procesów biznesowych, optymalizacje kosztowe oraz w zakresie nakładów inwestycyjnych, przyczyniają się do coraz większej skuteczności działań Grupy GPEC z każdym kolejnym rokiem - chwali się na stronie internetowej Katarzyna Bilecka, dyrektor ds. finansowych.

Inwestycja w gdańskie ciepło z 2004 roku okazała się dla Lipska „złotym strzałem”. I to mimo posiłkowania się kredytami, pożyczkami i emisją papierów dłużnych na około 173 mln zł.

W listopadzie ub.r. spółka po raz pierwszy wyemitowała obligacje korporacyjne na niebagatelną kwotę 60 mln zł. Do tego przetrwała też kolejny podmiot GPEC Matarnia.

GPEC jest liderem GRUPY GPEC, dom której należą GPEC Ekspert, GPEC Energia, GPEC Matarnia, GPEC Serwis, GPEC Starogard, GPEC Tczew, Orchis Energia Sopot.

Doszło też do niewielkiej korekty w strukturze udziałów. Otóż Miasto Gdańsk objęło w listopadzie ub.r. dodatkowe udziały, podwyższając kapitał, za 1 978 000 zł. Tym samym

Gdańsk ma w GPEC 17 proc. udziałów, a Stadtwerke Leipzig 83 proc. Do tego czasu Gmina Miasta Gdańsk miała w GPEC 16,34 proc. udziałów, a w rękach spółki miejskiej Stadtwerke Leipzig GmbH było 83,66 proc. akcji.

Po skonsolidowaniu zysku i po odpisie na kapitał zapasowy do podziału pozostanie akcjonariuszom około 51 mln złotych. Do lipskiej kasy spłynęło więc około 10 mln euro z tytułu dywidendy. Miejską kasę zasilili dywidenda pochodząca głównie z opłat wnoszonych przez gdańszczan skromniejsze 9 mln zł.

Spółka komunalna należąca do lipskiego holdingu odnotowała więc kolejny rok z rzędu znaczący progres w ekspansji na rynku usług dostarczania i sprzedaży ciepła - w części za-

Mieszkańcy Gdańska sponsorują Saksończykom bilety na baseny i dotują komunikację miejską w Lipsku, Handball-Club Leipzig, FC Lokomotive Leipzig i lipską Red Bull Arenę oraz francuskie przedsięwzięcia innowacyjne.

kupionego od należącej do Francuzów Grupy EDF. Tu jednak nastąpić może niebawem zmiana, gdyż EDF działając we Francji, na Korsyce, w departamentach zamorskich i kilku innych państwach przygotowuje się do sprzedaży aktywów w Polsce. A jest to gracz znaczący.

EDF Polska Oddział w Rybniku jest jedną z większych elektrowni systemowych, wytwarzającą 7 proc. energii produkowanej w kraju. Do Grupy EDF w Polsce należy także kilka elektrowni zawodowych: EDF Polska Oddział I w Krakowie, Zespół Elektrowni Wroclawskich „Kogeneracja”, EDF Polska Oddział Wybrzeże, EDF Toruń oraz Elektrownia Zielona Góra. Na razie EDF ma jeszcze u nas 10-proc. udział w rynku energii elektrycznej i 15-proc. udział w rynku ciepła sieciowego.

Z inicjatywy niemieckich właścicieli GPEC przeżywało w 2015 roku dynamikę zmian personalnych. 5 marca ub.r. Adam T. Stanyer został odwołany z funkcji prezesa spółki. Był on też członkiem rad nadzorczych spółek Grupy GPEC. Zastąpił go na kilka miesięcy Igor Wasilewski, dotychczasowy członek Zarządu. Z początkiem roku zrezygnował.

Szefostwo spółki tworzyli więc Marcin Lewandowski i Karsten Rogall, członek zarządu Stadtwerke Leipzig, właściciela gdańskiej spółki, który wcześniej zarządzał innymi spółkami niemieckiego komunalnego holdingu LVV. Dołączyła 1 czerwca br. do dwuosobowego składu Anna Jakób, odpowiedzialna za sferę handlu, wcześniej zasiadając na fotelu prezesa zarządu spółki - córki GPEC - Orchis Energia Sopot, zasiada w też zarządzie spółki GPEC Starogard.

Na początku 2015 roku nastąpiły też zmiany w Radzie Nadzorczej, z której odwołano Raimunda Otto. W kwietniu ub.r. Niemcy zrezygnowali z usług Włodzimierza Machczyńskiego

(były radny, były przewodniczący rady nadzorczej GPEC przed neo-komunalizacją i były szef komisji przetargowej w 2004 r., późniejszy prezes Portu Lotniczego w Gdańsku), zasiadającego od dekady w radzie, reprezentując interesy Lipska.

W 2015 r. wszyscy członkowie zarządów spółek Grupy GPEC zarobili 3 388 873 zł, W 2014 roku było to 2 321 384 zł. A członkowie rad nadzorczych spółek Grupy 405 419 zł. O 200 tys. zł mniej niż rok wcześniej.

Przewodniczącym Rady nadzorczej GPEC sp. z o.o. pozostaje niezmiennie od 2005 r. Paweł Adamowicz, prezydent Gdańska. Jest też w radzie GPEC urzędniczka Iwona Bierut, dyrektor w gdańskim magistracie, przed laty zaangażowana w negocjacje z Stadtwerke.

Ze strony Stadtwerke Leipzig w skład rady wchodzi Norbert Menke, Johannes Kleinsorg i Volkmar Mueller, jeden z liderów holdingu LVV. Rogalla w radzie zastąpił Andreas Kühnl.

Skład Rady Nadzorczej uzupełnia reprezentująca pracowników Bożena Zawislak.

Przypomnijmy, że w 2004 r. miasto Gdańsk wyzbyło się większości udziałów w GPEC za 183,8 mln zł (40 mln euro). Burkhard Jung (SPD) burmistrz Lipska może być zadowolony z pozytywnych dla mieszkańców jego miasta skutków transakcji w Gdańsku. Rentowność sprzedaży ciepła Pomorzanom jest wysoka i rośnie.

W Gdańsku w 2005 roku odsprzedaż większości miejskich udziałów miasta w GPEC innej komunalnej spółce, tyle, że z „enerdowskiego” Lipska, nazywano prywatyzacją.

W styczniu br. minęło jedenaście lat od finalizacji umowy sprzedaży Saksończykom większościowego pakietu akcji.

Zatem odkręcając kurek z ciepłą wodą i zawór termostatu przy grzejniku c.o. mieszkańcy Gdańska sponsorują Saksończykom bilety na baseny i dotują komunikację miejską w Lipsku, Handball-Club Leipzig, FC Lokomotive Leipzig i lipską Red Bull Arenę oraz francuskie przedsięwzięcia innowacyjne.

Problem tzw. rekolonizacji przeszły kraje Afryki centralnej. Czy w Gdańsku mamy przykład ekonomicznej kolonizacji? Mieszkańcom Afryki powiedziano: macie niepodległość, natomiast my wykupimy wasze przedsiębiorstwa.

Kapitał międzynarodowy w czasach transformacji oświadczył: „my wam damy technologie, know-how, zmodernizujemy waszą gospodarkę i przejmemy mienie. Przecież nie umiecie zarządzać nowoczesnie”. A na dodatek, jak chciał nas widzieć jeden z rodzimych intelektualistów - „Polska jest brzydką panną bez posagu”. Wy - przekonywali nas mędrcy liberalizmu - będziecie prowadzić małe i średnie firmy, oczywiście kupować nasze towary, bo sami, niewiele produkując, zostaniecie zmuszeni do importu lub przyjęcia naszych montowni. A my - niestety, im uwierzyliśmy.

ASG

MerCo CENOWE INFORMACJE! OD 15.07. DO 28.07.

„MerCo” Spółka z o.o.
80-706 Gdańsk ul. Bajki 8A
NIP 583-30-96-989 REGON 220990877
tel./fax: 58 300 67 57
e-mail: biuro@mercopomorze.pl

Familijne WEEKENDOWE NAGRADZANIE

WAFLE FAMILIJNE
O SMAKU SMIETANKOWYM

WAFLE FAMILIJNE
O SMAKU KAKAOOWYM

WAFLE FAMILIJNE
O SMAKU TRUSKAWKOWO-SMIETANKOWYM

2⁴⁹

www.promocjafamilijne.pl

Jaja Wielka e* L* ka 63-73g 10szt REMI 3²⁵

Luksusowe jaja z wolnego wybiegu 10szt kl. L REMI 4⁶⁵

20 bardzo dużych jaj kl. XL REMI 7⁶⁹

Konfiturex Gelée 2:1 40g FOOD CARE 1kg 44,75 1⁷⁹

Groszek komorowy 400g BONDUELLE 1kg 5,56 2³⁵

Kukurydza złocista 340g BONDUELLE 1kg 9,79 3³³

Cukiarki 8im-Bom 1kg ROSHEN EUROPE 7⁴⁹

Cukiarki Sweet drop 1kg ROSHEN EUROPE 11²⁹

Markizy Multicake 135g 2 smaki ROSHEN EUROPE 1kg 12,52 1⁶⁹

Galanetka Gelée 70g 3 smaki FOOD CARE 1kg 11,27 0⁸⁹

Napój Frugo 250ml 3 smaki FOOD CARE 1L 4,60 1¹⁵

Sonda Vila sok i nektary z dodatkami wit. C 1L 4 smaki PORTUNA 3⁴⁵

Zelki 200g 4 rodzaje HARIBO 1kg 24,45 4⁸⁹

Kasza jaglana i owsiana 4x100g CENOS 1kg 6,88 2⁷⁵

Kasza gryczana biała i prażona 4x100g CENOS 1kg 6,13 3²⁵

Herbata ekspresowa owocowa 20x2g 6 rodzajów POSTI 1kg 66,25 2⁸⁵

Napój gazowane Schweppes 1,5L 5 smaków ORANGINA SCHWEPPES 1L 2,46 3⁶⁹

Magnesia 1,5L 3 rodzaje Karłowarskie mineralne wody 1L 1,19 1⁷⁹

Przyprawy Kamis 6-30g 4 rodzaje McCormick 1kg 45,00 ~ 225,00 1³⁵

Kasza kusana błyskawiczna 2x125g CENOS 1kg 11,00 2⁷⁵

Herbataki zielone ekspresowe 20x2g 7 rodzajów BIFIX 2⁹⁹

Dżem niekwaszony 200g 4 smaki HERBAPOL 1kg 11,69 3²⁹

ODZYSKAJMY NIEDZIELE

podpisz się
POD PROJEKTEM USTAWY O OGRANICZENIU HANDLU W NIEDZIELE

10 LITRA PIVA ZAMKNIĘTA 39 GRAMOWO CZYSTO ALCOHOLU ETYLOWEGO WPROWADZ ALCOHOLU O ORODNIU DO LAT 18 BEZ PRZESTĘPSTW

Pivo Tyskie Grosse but. 0,5L KOMPANIA PIWOVARSKA 1L 4,18 2⁰⁹

Tofflairs karmelowo-czekoladowy 1kg luz WAWEL 22⁹⁹

Karmelki 5 smaków 1kg luz WAWEL 14⁸⁹

Syrop owocowy Słiznina 420ml asortyment HERBAPOL 1L 8,93 3⁷⁵

10 LITRA PIVA ZAMKNIĘTA 39 GRAMOWO CZYSTO ALCOHOLU ETYLOWEGO WPROWADZ ALCOHOLU O ORODNIU DO LAT 18 BEZ PRZESTĘPSTW

Tyskie Radler but. 0,5L KOMPANIA PIWOVARSKA 1L 4,70 2³⁵

Gołarki jednorazowa Bic 3 rodzaje OMEGA 2²⁵

Ręcznik papierowy 3-warstwowy Tornado ICT POLAND 11⁹⁹

Papier toaletowy Foxy 3-warstwowy 4x20 2 rodzaje ICT POLAND 6⁹⁹

OFERTA WAŻNA JEŻELI NIE WYSTĄPIŁ BŁĄD W DRUKU I DO WYCZERPANIA ZAPASÓW. CENY ZAWIERAJĄ PODATEK VAT.

Światowe Dni Młodzieży w Gdańsku rozpoczęte!

20 lipca rozpoczęły się obchody Światowych Dni Młodzieży w Archidiecezji Gdańskiej. Do Gdańska przybywają tysiące pielgrzymów, dla których wizyta w Mieście Wolności to preludium do głównych obchodów Światowych Dni Młodzieży, które w tym roku odbędą się w Krakowie. Oficjalnie zarejestrowanych w Archidiecezji Gdańskiej zostało 3200 pielgrzymów, ale wiadomo, że wielu wiernych przybędzie do Gdańska na własną rękę.

– Oficjalnie zarejestrowanych pielgrzymów mamy około trzech tysięcy dwustu – powiedziała „Gazecie Gdańskiej” **Katarzyna Gruszka**, dyrektor Centrum Informacyjnego Światowych Dni Młodzieży Archidiecezji Gdańskiej. – Oprócz Australii mamy przedstawicieli z każdego kontynentu. Najwięcej jest

Francuzów i Włochów. Oprócz tego przybędą lub przybyli Argentyńczycy, Brazylijczycy, Kanadyjczycy. Są także pielgrzymi z RPA i Singapuru.

Prócz tego do Gdańska przybyli lub przybędą pielgrzymi m.in. Indii, Kenii, Tanzanii, Kuby, Niemiec, Meksyku, Izraela, Egiptu, Stanów Zjednoczonych, Hiszpanii, Czech, Dominikany. Koszt pobytu pielgrzyma w diecezji to 30 euro.

– Ci, którzy przyjeżdżają na Dni Diecezji płacą 30 euro za pobyt w diecezji. W ramach tego są darmowe przejazdy, darmowe wejścia do niektórych muzeów. Oprócz tego każdy pielgrzym dostaje specjalnie przygotowany pakiet z Urzędu Miasta Gdańska, gdzie dołączone są mapki, materiały promocyjne i bursztynowe różańce – powiedziała Katarzyna Gruszka.

Muzea, które pielgrzymi będą mogli odwiedzić bezpłatnie w ramach wcześniejszej opłaty to m.in. Ratusz Głównego Miasta, Dwór Artusa, Muzeum Bursztynu, Domu Uphagena, Muzeum Poczty Polskiej, Muzeum Zegarów Wieżowych i Muzeum Narodowe. Pielgrzymi będą zakwaterowani u gdańskich rodzin, które zdecydowały się przyjąć młodych ludzi w swoich progach.

Pielgrzymom, którzy odwiedzili Gdańsk, i którzy nie przyjechali własnymi autokarami, zapewniono przejazdy pociągami. Wyruszą one z Trójmiasta do Krakowa w poniedziałek.

– Pociągi wyjeżdżają w poniedziałek między 21:00, a 00:00. W zależności od tego jaki to jest pociąg, ceny są różne. Niektóre składy to są składy Pendolino, niektóre to składy Intercity, niektóre to TLK, więc w zależności od pociągu cena była różna – powiedziała Katarzyna Gruszka. – Część z naszych pielgrzymów, którzy przyjadą do diecezji, będzie z tego korzystała. To głównie Amerykanie i Kanadyjczycy – ci, którzy przylatują samolotami. Niektóre grupy przyjeżdżają własnymi autokarami i to one zawiozą ich do Krakowa. A wracając do pociągów – niektórzy pielgrzymi z Gdańska, którzy wybierają się do Krakowa, również z nich skorzystają. Przygotowaliśmy 1800 biletów kolejowych.

Jakie jest znaczenie gdańskich obchodów Światowych Dni Młodzieży i jakie wynikną z tego korzyści?

– Myślę, że wszystkie spotkania pielgrzymów i gdańskich wiernych to po prostu doświadczenie żywego Kościoła, Kościoła, który jest powszechny i jest taki sam niezależnie od tego, gdzie kto żyje i myślę, że to jest największa korzyść, a korzyści dla Gdańska będą podobne, jak dla Krakowa – powiedziała Katarzyna Gruszka.

Karolina Rabiej

Artystyczna podróż Pielgrzymów przez Oliwę

Przybywający na ŚDM z całego świata do Polski pielgrzymi, będą mieli również okazję do przeżyć pozareligijnych. Jedną z atrakcji będzie zwiedzenie miejsc znanych im do tej pory z historii i zdjęć. Niewątpliwie takim miejscem będzie również Gdańsk i jego zabytki.

Do parafii Archidiecezji Gdańskiej przybędzie około 4 tys. pielgrzymów, na których czeka około 30 miejsc przyjąć w parafiach województwa Pomorskiego. Piątek 22 lipca przeznaczony jest na zwiedzanie. Zapewne spora rzesza pielgrzymów zechce odwiedzić opactwo cystersów w Oliwie, którego dewizą była maksyma „ora et labor - módl się i pracuj”. Cystersi położyli głębokie podwaliny pod polskie chrześcijaństwo i polską kulturę agrarną. Urok tego miejsca dostrzegli już książęta pomorscy. Jak mówią podania, założycielem miejscowego klasztoru dla sprowadzonych z Danii, Cystersów był książę Subisław. Jednak to jego syn Sambor, pozostawił najstarszy dokument dotyczący Oliwy, akt donacyjny sporządzony w 1178 roku.

Opactwo i sam klasztor uznawane były przez książęta, za najcenniejsze ich dobro, zapewne dlatego życzyli sobie, aby ich ciała po śmierci chowano w kryptach kościoła cysterskiego. Po wielu wiekach do tegoż klasztoru w 1660 roku na rokowania pokojowe kończące wojny polsko-szwedzkie zjechali dyplomaci niemal z całej Europy. Większość z nich zamieszkała w oliwskich dworach pobudowanych przez gdańskich patrycjuszów, na tak zwanych „Polankach”. Patrycjusze uważali, że Oliwa posiada znacznie zdrowszy klimat od wielkomiejskiego Gdańska. Od XVI wieku zaczęły powstawać tu wygodne rezydencje w przepięknym otoczeniu lasów posadowionych na zboczach morenowych i to zaledwie oddalonych o 8 kilometrów od dużego portowego miasta. Oliwa leży między wodami Zatoki Gdańskiej, a wspomnianymi wzgórzami morenowymi, z których dolinami ku morzu spływają potoki, nad którymi posadowione były liczne młyny. Potoki, kiedyś rwące omijają klasztor i pałac opatów. Przepływają przez wypiełgnowany od wieków park, w którym rosną daglezie, modrzewie, tulipanowce amerykańskie, jarzębiny szwedzkie i olbrzymie kasztanowce. Miejsce to odwiedzali wielcy tego świata: królowie, cesarze, prezydenci, dyplomaci, artyści. W wieku XIX, zachwyceniu miejscową przyrodą, która już sama w sobie stanowiła o wyjątkowości miejsca, ulegli Aleksander von Humboldt i Rainer Maria Rilke. Pięć lat swojego życia w Dworze III należącym do rodziny Schopenhauerów spędził ich syn Artur. Dziś między dworami III a IV, mieszka wraz z rodziną prezydent Lech Wałęsa.

Perłą oliwskiego pejzażu jest bazylika, mierząca 107 me-



Katedra w Oliwie

trów długości, słynna ze swych wyjątkowych organów, które w roku 1763 rozpoczął budować cysters Jan Wulf. Rokokowy wystrój, ich wielkość, wiek, wspaniałe brzmienie ściągają do Oliwy melomanów oraz turystów z całego świata. W bazylice znajdują się dzieła gdańskich mistrzów takich znakomitości średniowiecznego malarstwa jak: Herman Han, Andrzej Stech czy Andreas Schlüter.

Urok Oliwy zawsze przyciągał wybitnych ludzi, przede wszystkim malarzy. Z końcem XIX wieku, gdańscy artyści ma-

lujący do tej pory przeważnie weduty, powoli zaczęli odkrywać nowe formy wypowiedzi malarskiej odzwierciedlające bardziej osobiste spojrzenie na sztukę. Szukając klimatu i nastroju dla swoich pejzaży coraz częściej zaczęli przyjeżdżać do Oliwy i odkrywać jej wspaniałe wzgórza morenowe oraz szerokie piaszczyste plaże z widokiem na całą Zatokę Gdańską. Pojawili się wspaniali twórcy między innymi: Johann Carl Schultz, jego uczeń Wilhelm Juchanowitz, Fridrich Eduard Meyerheim, Adolf Männchen, Hans Breuner i później Alfred Scherres, Bruno Paetsch, Arthur Bendrat, Theodor Urtnowski, Ulrich Leman, Bertold Hellingrath, Stanisław Chlebowski, Fritz Wildhagen, czy Fritz August Pfuhe. A na początku wieku XX mieszkali tu wybitni niemieccy malarze: Rainhold Bahl, Günter Voellner, Lothard Manhold, Willibald Werner, a po wojnie: Władysław Lam, Kazimierz Śramkiewicz, Aleksander Kobzdej, Zdzisław Kałedkiewicz, Anna Fiszer, Mieczysław Czychowski, Andrzej Dykowski, Witold Pyzik, Wojciech Górecki. Powstawało wiele doskonałych prac, a liczba motywów zdawała się być niekończąca. Wiele z tych obrazów zaginęło, wiele znanych jest tylko z literatury, a wiele reprezentuje nieco słabszy poziom artystyczny, choć ich walory ikonograficzne są dość znaczące. Oliwa posiada wiele kościołów, ale jeszcze jeden z nich poza wspomnianą bazyliką zasługuje na odwiedzenie.

W 1912 roku rozpoczęto budowę nowego kościoła dla gminy ewangelickiej. Kościół zaprojektował architekt, profesor Karl Weber z Królewskiej Szkoły Technicznej w Gdańsku. Był to moment, w którym Oliwa zaczęła się rozbudowywać. W prasie gdańskiej przetaczała się batalia nad zachowaniem dotychczasowego charakteru miejsca, dziś mam wrażenie, że niestety przegrana. Powracając do kościoła budowanego przy ulicy Leśnej. Zupełnie nieoczekiwanie połączył on Oliwę z najwybitniejszym malarzem Wolnego Miasta Gdańska, którym był niewątpliwie Fritz August Pfuhe (1878-1969). Wybitny malarz, grafik, projektant witraży. Właśnie witraże stanowiące okna za głównym ołtarzem są jego dziełem. Pfuhe pojawił się w Gdańsku w 1910 roku obejmując stanowisko po Augustie von Brandisie w Królewskiej Szkole Technicznej (Politechnika Gdańska). Pracował na Wydziale Architektury i wykładał: rysunek odręczny, perspektywę i malarstwo akwarelowe. Był ojcem wielu karier malarskich, wychował znakomitych artystów, których sława sięga daleko poza Gdańsk, by wymienić: Fritza Heidingsfelda, Heinricha Grafa von Lucknera, Susanne Eisendieck czy Stanisława Chlebowskiego. Sam był bardzo dobrze wykształcony. Jego wyjątkowe umiejętności malarskie potwierdzają doskonałe portrety. Rzadziej malował pejzaże, ale właśnie w nich widać wielki kunszt łączenia koloru i kompozycji. Specjalizował się w studiach koni, akwarele przedstawiające ich ruch stanowią kwintesencję jego malarstwa.

tekst i zdj. Stanisław Seyfried

Program Świątowych Dni Młodzieży



Archidiecezja Gdańska

22 lipca 2016 (piątek)

- 8:00 – śniadanie (pielgrzymi otrzymują prowiant na cały dzień)
- 9:00 – modlitwa i katecheza w parafiach (punktach przyjęć)
- 10:30-16:00 – czas wolny (zwiedzanie Archidiecezji Gdańskiej)
- 16:00-17:30 – posiłek w rodzinach
- 18:00 – Eucharystia celebrowana w parafiach (punktach przyjęć), potem program ewangelizacyjny i integracyjny
- 21:00 – zakończenie spotkania w parafii
- 22:00 – pielgrzymi (obowiązkowo) są już u rodzin

23 lipca 2016 (sobota)

- spotkanie wszystkich uczestników ŚDM 2016
- 10:00 – Plac Solidarności w Gdańsku: Litania Narodów (wspólna modlitwa pielgrzymów w intencji świata i swoich ojczyzn)
- 10:30 – wyrusza Marsz Młodych, który przejdzie ulicami Gdańska, by dotrzeć do Bazyliki Mariackiej
- 12:00 – Eucharystia w Kościele Mariackim, której przewodzi metropolita gdański arcybiskup Sławoj Leszek Głódź
- 16:00-19:00 – Festiwal Młodych (Plac Zebrań Ludowych), występy zespołów muzycznych i teatralnych etc.

24 lipca 2016 (niedziela)

- Dzień Parafii: "Pamiętaj abyś Dzień Święty świecił" (wszystko odbywa się w punktach przyjęć pielgrzymów)
- 11:00 – okazja do osobistej adoracji Chrystusa w Najświętszym Sakramencie
- 12:00 – Eucharystia
- 13:30 – wspólne grillowanie
- 14:30-18:00 – ewangelizacja parafii przez uczestników ŚDM 2016
- 19:00 – podsumowanie dnia, wspólna modlitwa parafian i pielgrzymów, błogosławieństwo

25 lipca 2016 (poniedziałek)

- dzień wyjazdu pielgrzymów do Krakowa

Kraków

Wtorek, 26 lipca

CEREMONIA OTWARCIA - MSZA ŚWIĘTA
Świątowe Dni Młodzieży w Krakowie oficjalnie rozpoczną się Ceremonią Otwarcia, której punktem kulminacyjnym będzie Msza Święta pod przewodnictwem biskupa miejsca – kard. Stanisława Dziwisza, wieloletniego osobistego sekretarza św. Jana Pawła II.
Msza święta rozpocznie się o godz. 17.30, na krakowskich Błoniach.
Oficjalny program wizyty papieża Franciszka w Polsce i podczas Świątowych Dni Młodzieży Kraków 2016

Środa, 27 lipca

16.00 – przylot na Lotnisko Międzynarodowe im. św. Jana Pawła II Kraków-Balice
CEREMONIA POWITANIA
17.00 – przyjazd na Wawel
SPOTKANIE Z WŁADZAMI I Z KORPUSEM DYPLOMATYCZNYM
17.40 – wizyta kurtuazyjna u Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
18.30 – katedra na Wawelu – spotkanie z biskupami polskimi - cicha modlitwa przy Konfesji św. Stanisława, gdzie są wystawione też relikwie św. Jana Pawła II, uczczenie Najświętszego Sakramentu w kaplicy za ołtarzem
- przemówienie Ojca Świętego
WIECZOREM: PAŁAC ARCYBISKUPÓW KRAKOWSKICH
Po kolacji Ojciec Święty pokaże się w Oknie Papieskim, aby powitać wiernych zebranych na placu przed Pałacem Arcybiskupów Krakowskich

Czwartek, 28 lipca

7.40 – przejazd do Balic, wraz z zatrzymaniem się w klasztorze sióstr Prezentek
- przy wejściu do Kaplicy Świętych Jana Chrzciciela i Jana Apostoła będą zgromadzone siostry tej wspólnoty i uczniowie szkół przez nie prowadzonych
- wspólna modlitwa w ciszy

9.45 - przyjazd do klasztoru jasnogórskiego

Modlitwa w Kaplicy Cudownego Obrazu

10.30 - msza święta z okazji 1050. rocznicy Chrztu Polski
Msza Święta jest wydarzeniem o znaczeniu ogólnopolskim, w ramach Roku Jubileuszowego 1050. rocznicy Chrztu Polski.

Obszar Sanktuarium może pomieścić około 300 tysięcy wiernych. Mszę koncelebrują biskupi i liczni polscy kapłani, w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i najwyższych władz kraju.

17.00 - przekazanie kluczy do Krakowa i przejazd tramwajem na Błonia

Na placu przed Pałacem Arcybiskupów Krakowskich Prezydent Krakowa przekazuje klucze do miasta Ojcu Świętemu. W tramwaju na Błonia papieżowi będzie towarzyszyć młódzież niepełnosprawna.

17.15 - przyjazd na Błonia

Przejazd papamobile między wiernymi. Oczekuje się około 600 tysięcy młodych ludzi.

17.30 - CEREMONIA POWITANIA (ok. 1,5 godziny)

Po kolacji Ojciec Święty ukaże się w Oknie Papieskim, pozdrawiając wiernych zebranych na placu.

Piątek, 29 lipca 2016

7.00 - msza święta prywatna w kaplicy Pałacu Arcybiskupów Krakowskich

- WIZYTA W AUSCHWITZ

W tym roku przypada 75. rocznica męczeńskiej śmierci św. Maksymiliana Kolbego.

Ojciec Święty udaje się pieszo na teren byłego obozu koncentracyjnego, przechodząc sam przez bramę wejściową. Przy wejściu na dziedziniec bloku 11 Ojciec Święty spotka się indywidualnie z 15 osobami ocalałymi z obozu. Modlitwa prywatna w celi męczeństwa Ojca Kolbego.

10.30 - WIZYTA W OBOZIE BIRKENAU

Ojciec Święty przejeżdża samochodem od głównej bramy wejściowej obozu, wzdłuż linii kolejowej, aż do placu przed Międzynarodowym Pomnikiem Ofiar Obozu, gdzie zgromadzonych jest około 1000 gości. Zatrzymuje się na cichą modlitwę przed pomnikiem.

Indywidualne spotkanie z 25 „Sprawiedliwymi wśród Narodów Świata”.

Przemówienie Ojca Świętego.

16.30 - przyjazd do Prokocimia

WIZYTA W UNIWERSYTECKIM SZPITALU DZIECIĘCYM

Szpital, jeden z najważniejszych w Polsce, leczy każdego roku około 30 000 dzieci hospitalizowanych jak i 200 000 w trybie ambulatoryjnym.

W holu jest zgromadzonych około 50 chorych dzieci z rodzicami.

Przemówienie Ojca Świętego.

Prywatna wizyta w wybranych miejscach szpitalnego oddziału ratunkowego na parterze, w towarzystwie dyrektora i rodziców.

Modlitwa w kaplicy szpitalnej.

18.00 - Droga Krzyżowa z udziałem młodzieży na krakowskich Błoniach

Na zakończenie Drogi Krzyżowej Ojciec Święty wygłasza krótkie przemówienie.

Po kolacji Papież Franciszek ukaże się w Oknie Papieskim, pozdrawiając wiernych zebranych na placu.

Sobota, 30 lipca 2016

8.30 - WIZYTA W SANKTUARIUM BOŻEGO MIŁOSIERDZIA W ŁAGIEWNIKACH

Kaplica Świętej Faustyny Kowalskiej. Obecne będą siostry ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia oraz dziewczęta, którymi zakonnice się opiekują. Modlitwa w kaplicy przed grobem św. Faustyny.

8.45 - przejazd papamobile do Bazyliki Bożego Miłosierdzia

9.00 - przejście przez Bramę Miłosierdzia

Ojciec Święty wchodzi do Sanktuarium przez Bramę Miłosierdzia.

9.15 - Liturgia Pojednania z udziałem młodzieży

Ojciec Święty spowiada pięciu młodych ludzi w językach: włoskim, hiszpańskim i francuskim. Papież Franciszek jest trzecim – po św. Janie Pawle II i Benedykcie XVI – papieżem, który nawiedza Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, ale pierwszym, który w nim będzie spowiadał.

10.30 – msza święta w Sanktuarium św. Jana Pawła II z kapłanami, osobami konsekrowanymi i seminarzystami z Polski.

W Sanktuarium znajduje się około 2 tysięcy osób: kapłanów, zakonników, zakonnice, osób konsekrowanych i seminarzystów z Polski. 5 tysięcy osób będzie mogło uczestniczyć we Mszy św. na rozległym placu przed świątynią.

13.00 - obiad z młodzieżą

Ojciec Święty zje obiad z Kardynałem Arcybiskupem Krakowskim, z tłumaczem i 12 przedstawicielami młodzieży z różnych krajów: jednym chłopcem i jedną dziewczyną z każdego kontynentu, oraz z chłopcem i dziewczyną z Polski.

19.00 – przyjazd na CAMPUS MISERICORDIAE

Przejście przez Bramę Świętą z pięcioma przedstawicielami młodzieży

19.30 - czuwanie modlitewne z młodzieżą

Niedziela, 31 lipca 2016

8.45 - przyjazd na Campus Misericordiae

Błogosławieństwo dwóch budynków Caritas: Domu Miłosierdzia dla osób ubogich i starszych oraz Domu Chleba – magazynu z żywnością dla potrzebujących.

Przejazd wśród wiernych.

10.00 - Msza Święta Posłania na zakończenie Świątowych Dni Młodzieży

Rozesłanie młodych świadków Bożego Miłosierdzia. Ogłoszenie miejsca i roku kolejnych Świątowych Dni Młodzieży.

17.00 - przyjazd do Tauron Arena na spotkanie z wolontariuszami ŚDM oraz Komitetem Organizacyjnym ŚDM Kraków 2016 i Dobroczyńcami spotkania młodych całego świata

18.15 - przyjazd do Balic (część wojskowa).

CEREMONIA POŻEGNANIA OJCA ŚWIĘTEGO

POZOSTAŁE WYDARZENIA

Katechezy (środa, czwartek, piątek)

Katechezy są głoszone w różnych językach, przez biskupów pochodzących z całego świata. Wprowadzą pielgrzymów w przesłanie błogosławieństwa „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7), wybranego przez Ojca Świętego na temat XXXI Świątowych Dni Młodzieży w Krakowie. Katechezy odbędą się na terenie całego miasta, zarówno w kościołach, jak i w innych miejscach, dobranych tak, by zapewnić wszystkim młodym wzięcie w nich udziału.

Podczas katechezy kapłani przygotowują młodzież do zrozumienia sensu sakramentu pokuty i pojednania, do którego młodzi mogą przystąpić przed południem. Wszystkie katechezy są zwieńczone celebracjami eucharystycznymi.

Festiwal Młodych (wtorek, środa, czwartek, piątek)

Jest to program religijny i artystyczno-kulturalny, który odbywa się popołudniami i wieczorami w czasie trzech dni katechez, z wyjątkiem czasu przeznaczonego na Wydarzenia Centralne. Festiwal Młodych składa się z otwartych i bezpłatnych inicjatyw o charakterze artystycznym, religijnym oraz duchowym. W ramach tej części ŚDM można wybrać się na różnorodne koncerty, wystawy, warsztaty, wydarzenia sportowe, teatralne, etc. Festiwal Młodych jest ofertą przygotowaną dla pielgrzymów przez pielgrzymów – każdy ma szansę wziąć w nim udział nie tylko jako widz, ale także jako artysta czy organizator.

Liczne wspólnoty, zgromadzenia i ruchy religijne dbają o duchowy aspekt Festiwalu Młodych podczas Świątowych Dni Młodzieży. W 2016 roku kościoły Krakowa i okolic, place, parki, skwery i ogrody; boiska, hale, stadiony sportowe i instytucje kulturalne staną się miejscem spotkań modlitewnych oraz ewangelizacyjnych grup z Polski i z całego świata.

Centrum Powołaniowe (wtorek, środa, czwartek, piątek)

Targi Powołaniowe to okazja do zaprezentowania swojej działalności dla zgromadzeń zakonnych, katolickich szkół i uczelni wyższych, wydawnictw religijnych, organizacji misyjnych, ruchów i wspólnot krajowych i międzynarodowych.

Ich celem jest wskazanie młodym pielgrzymom rozmaitych dróg realizacji powołania w Kościele oraz zachęta do poszukiwania odpowiedzi na pytanie, czego Bóg oczekuje od każdego z nas. Centrum Powołaniowe daje także możliwość zapoznania się z duchowym bogactwem Kościoła.

Spotkanie wolontariuszy z Papieżem (niedziela)

Na zakończenie każdego Świątowych Dni Młodzieży, tuż przed opuszczeniem kraju-gospodarza, Ojciec Święty spotyka się z tymi, bez których organizacja ŚDM nie byłaby możliwa. W niedzielne popołudnie Papież Franciszek podziękuje tysiącom wolontariuszy z całego świata za ich pełną oddania posługę, wynagradzając im swoją bliskością trudy ostatnich dni.

Galeria Sztuki Gdańskiej



„Potok Sztuki” to kolejna szansa na pomoc młodym

Z Andrzejem Stelmasiewiczem, animatorem gdańskiej kultury i sztuki, Prezesem Zarządu Aste Sp. z o.o. i Fundacji Wspólnota Gdańska rozmawia Stanisław Seyfried

- Blisko od 12 lat jesteś znany na Wybrzeżu jako osoba mocno angażująca się na rzecz popularyzacji kultury, sztuki i historii naszego regionu. Przedsięwzięcia, które organizujesz i wspierasz niosą ze sobą spory ładunek emocji i wartości artystycznych. Ostatnio fundacja jako partner zaangażowała się wraz z gdańskim ZPAP i sopocką firmą NDI SA w organizację nowego przedsięwzięcia kulturalnego Wybrzeża - „Potok Sztuki”. Przeglądu twórczości artystów młodego pokolenia.

- Cieszę się, że Wspólnota Gdańska została zaproszona do współorganizacji tej znakomitej inicjatywy naszego ZPAP i NDI SA. Sprawa wydaje się bardzo ważna. Mam wiele obserwacji dotyczących młodych absolwentów gdańskiej Akademii Sztuk Pięknych i innych uczelni artystycznych. W roku ukończenia studiów i otrzymania dyplomu większość tych młodych ludzi czuje dużą siłę. Siłę do podboju świata, ale to nie takie proste. Uczelnia kształtuje przyszłych artystów, a niekoniecznie

ludzi do świadczenia usług plastycznych. Po otrzymaniu dyplomów, młode osoby bardzo często wyposażone w wielką wiedzę i ambicję zostają same. Zderzają się z codziennością twardej rzeczywistości. Z moich obserwacji wynika, że większość z nich godzi się z prozą codziennego życia i odchodzi od aktywnego uprawiania sztuki. Zostają nieliczni, którym warunki na to pozwoliły. Uważam, że jeżeli można im w tym ważnym wręcz kluczowym momencie życia pomóc, to tego rodzaju inicjatywa godna jest wsparcia.

- Jak zatem w wielowątkowej działalności fundacji widzisz to przedsięwzięcie?

- Nasza fundacja zajmuje się integracją, łączeniem ludzi za pośrednictwem kultury, sztuki i edukacji. Kultura powinna być powszechna, sztuka może być elitarna. Warunkiem istnienia i rozwoju sztuki jest ten szeroki fundament, który daje kultura. Z jednej strony artyści, a z drugiej publiczność. Jednym z ważniejszych naszych projektów jest międzynarodowy konkurs na

formę przestrzenną „Rozdroża Wolności”, czyli konkurs na współczesną rzeźbę. Co roku ustawiamy nowe rzeźby w Parku Nadmorskim imienia Ronalda Reagana między Jelitkowem a Brzeznem. Ten

koło Gdyni, gdzie pokazujemy duże rzeźby z drewna, powstałe podczas organizowanych przez nas plenerów. Staramy się wychodzić ze sztuką do „zwykłych ludzi”. Popieramy i wspieramy tak-

osób tworzących wydarzenia. W wypadku ZPAP i NDI wiem, że plany rozwoju Biennale Sztuki Młodych są ambitne. Wspólna praca przy takim projekcie wzmacnia go i ułatwia realizację. Zo-

ważnych propozycji wzmacniających obecność sztuki w trójmiejskiej przestrzeni artystycznej. „Potok Sztuki” ma dużą szansę stać się konkursem ważnym i tylko od nas zależy jak się to ułoży. Czy to wydarzenie zyska ogólnopolską aprobatę i prestiż? Istotnym elementem tego projektu jest promocja młodych artystów, którzy mają w sobie imperatyw tworzenia. Uważam, że my – aktywni obywatele oraz nasze władze robimy stanowczo za mało w sprawie promowania młodych twórców, tych pochodzących z Pomorza. „Potok Sztuki” to kolejna szansa na pomoc tym młodym ludziom.

- Na zakończenie, pragnę wyrazić nadzieję, że nowe atrakcyjne powierzchnie w „Centrum – Sopot” staną się przyjazne dla sztuki i w tradycji malarskiej sopockiego lata staną się istotną kulturalną wizytówką Trójmiasta, tym razem promującą sztukę młodych. Do konkursu zgłoszono 78 prac. Ogłoszenie wyników już 25.07.2016



projekt łączy właśnie sztukę z edukacją kulturalną. Szerokie kręgi naszego społeczeństwa rzadko odwiedzają galerie sztuki, a w parku na świeżym powietrzu w spokojnej aurze parkowej przestrzeni, umożliwiamy im kontakt z dużymi rzeźbami. Podobne działania realizujemy w Parku im. Jana Pawła II na Zaspie i w Leśnym Ogrodzie Botanicznym w Marszewie

że inne działania upowszechniające sztukę i promujące młodych artystów inicjowane przez inne placówki i organizacje pozarządowe. Jednym z takich przedsięwzięć jest właśnie „Potok Sztuki”.

- Jak to jest przy dużych, ogólnopolskich projektach?

- Czy duży, czy mały projekt zawsze potrzebne jest to samo - duże zaangażowanie i praca całego zespołu

baczmy co czas przyniesie. W imieniu Fundacji Wspólnota Gdańska deklaruję wsparcie tej i być może innych



**Partner
"Galeria
Sztuki Gdańskiej"**

Rejterada Zych-Cisoń - "z powodów osobistych"?!

Hanna Zych-Cisoń (PO) nie jest już członkiem zarządu woj. pomorskiego. Zgodnie z oświadczeniem ujawnionym w czwartek, 14 lipca, a złożonym u marszałka dwa dni wcześniej, zrezygnowała "z przyczyn osobistych".



W świetle stawianych publicznie, nie tylko przez opozycję, zarzutów i wniosku o odwołanie brzmi to nader tandetnie.

Po serii kompromitujących propozycji, uwzględniając

wcześniej liczne potknięcia, klub radnych Prawa i Sprawiedliwości złożył we wtorek, 19 lipca, wniosek do marszałka pomorskiego o odwołanie odpowiedzialnej za politykę zdrowotną działacz-

ki Platformy Obywatelskiej. Wg Danuty Sikory, szefowej klubu PiS, która rekomendowała jego złożenie, dezinformowanie opinii publicznej w sprawie przyszłości szpitala dziecięcego na Polankach, używanie argumentów nieprawdziwych i przygotowywanie takich zamierzeń w tajemnicy przed radnymi, to, przy uwzględnieniu wcześniejszych błędów H. Zych-Cisoń, wystarczający powód do skutecznego odwołania.

Niepojawienie się H. Zych-Cisoń, mimo uzgodnienia terminu, na wtorkowym posiedzeniu komisji zdrowia sejmiku, dawało już sporo do myślenia. W kręgach pomorskiej PO zaczął przeważać pogląd, że ujawniona niekompetencja członkini zarządu, brak elementarnej wiedzy o lądowiskach ratunkowych, brak jasnej strategii w sprawie szpitala w Oliwie, rodzący niekomfortowe podejrzenia o sprzyjanie nietransparentnym rozwią-

zaniom, stwarzają zbyt duże koszty polityczne dla PO na Pomorzu. Z kolei sformułowana przez PiS groźba nadzwyczajnej sesji i publiczne roztrząsanie błędów, mogłaby tylko pogłębić spadek zaufania do Platformy Obywatelskiej. Wybrano rezygnację, wyjście honorowe, które nie dyskwalifikuje, a daje możliwość innego bezpiecznego zatrudnienia...

W swoim oświadczeniu b. wicemarszałek łączy swoje odejście, co kuriozalne, z "bezceremonialnym" odwołaniem dyr. Małgorzaty Paszkowicz z pomorskiego NFZ, a także nagonką medialną. Wylicza swoje sukcesy, w tym komercjalizację szpitali, która zdehumanizowała opiekę medyczną, szpitale z wywieszonymi cennikami upodobiła do fabryk, a bilans postawiła przed zdrowiem człowieka.

O odwołania Zych-Cisoń wcześniej zabiegał już poseł Andrzej Jaworski, podobne

żądanie składał pomorski Sotusz Lewicy Demokratycznej, zaniepokojenie podejmowanymi działaniami w liście do marszałka wyrażał b. premier i poseł SLD, Leszek Miller.

"Jako matka, a teraz już babcia", pisze Zych Cisoń, "od lat obserwuje problemy pomorskiej pediatrii". Będzie miała teraz więcej czasu na wypełnianie tych odpowiedzialnych ról. Natomiast bez-

ceremonialnie odwołana M. Paszkowicz, pediatra z wykształcenia, jeśli nie wzmocni zarządu województwa to zastąpi odwołanego prezesa szpitala na Polankach, Tomasz Sławatyńca. Czyżby rada nadzorcza - Mirosław Molski, Teresa Zarębska, Anna Stasińska - coś niepokojącego zauważyła?

(gam)

MAXMED Orle, ul. Pomorska 49
tel. kom. 602 459 852
www.maxmed.pl tel./fax 58 671 48 82

AZBEST
USUWANIE • TRANSPORT • UTYLIZACJA

Z ULOTKĄ 10% RABATU!



Aktywne lato z GOKF i Energą

Boiska, plaża, kino

Gdański Ośrodek Kultury Fizycznej zaprasza dzieci i młodzież do aktywnego spędzania czasu wolnego podczas wakacji. Jedną z placówek w której odbywają się zajęcia w ramach "Wakacje 2016 z GOKF" jest ZKPiG nr 7 przy ul. Orłowskiej na Żabiance.

W 7 placówkach przez dwa miesiące w godzinach 9.00-15.00 będą prowadzone zajęcia opiekuńczo-wychowawcze oraz zajęcia sportowo-rekreacyjne, rekreacyjno-turystyczne, zajęcia na wodzie - smocze łodzie, zajęcia w terenie - biegi na orientację.

Zajęcia zaczęły się zaraz po zakończeniu roku szkolnego, czyli 27 czerwca 2016, a korzystać ze zorganizowanych przez GOKF atrakcji będzie można do 19 sierpnia 2016. Cała oferta jest nieodpłatna.

Akcja wakacyjna organizowana przez Gdański Ośrodek Kultury Fizycznej powoli zbliża się do półmetka. Plan zajęć w ZKPiG nr 7 jest zróżnicowany. Zajęcia rekreacyjno-sportowe odbywają się na obiektach szkoły: orliku piłkarskim, koszykarskim, siłowni, placu zabaw, sali gimnastycznej, świetlicy. Dzieci wychodziły również na plażę w Jelitkowie na zajęcia rekreacyjne, do centrum Hewelianum, do kina Helios na film "Szajbus i pingwiny". W trzecim tygodniu wakacji na zajęcia prowadzone przez Dariusza Adamczyka uczęszczało 15 dzieci.

foto. GOKF



Wydawało się, że jestem już skreślony z listy

Sławomir Peszko, obok Jakuba Wawrzeniaka drugi reprezentant Lechii Gdańsk na Euro we Francji, wspomina kilka kluczowych zdarzeń z turnieju. O Kubie Błaszczykowskim, memach i ocenie własnych występów ze skrzydłowym kadry narodowej rozmawia Patryk Gochniewski.

- Jakie jest twoje pierwsze wspomnienie po Euro? Był żal?

- Na pewno po ostatnim gwizdku w meczu z Portugalią było widać wśród drużyny rozgoryczenie, były spuszczone głowy. Że czemu ten turniej już się kończy? Skoro tak dobrze wyglądaliśmy i nie przegraliśmy meczu. Ale już po przyjeździe do Polski, kiedy zobaczyliśmy jak nas przywitali kibice, jak nas wspierali, doszło do nas, że oni to docenili. Dla nich wydawało się to wystarczające.

- No tak, w końcu to nie tylko najlepszy wynik reprezentacji na Euro, ale także w najnowszej historii. Jednak jaka była wasza reakcja, kiedy Kuba Błaszczykowski nie strzelił karnego?

- Nikt się tego nie spodziewał. Kuba był przecież w tak dobrej formie, że kiedy trzech poprzednich zawodników

strzeliło, to on szedł praktycznie na pewniaka. Tym bardziej, że wcześniej strzelił dwie bramki, karnego, był liderem pomocy. Ale no co...

- No zdarza się!

- No właśnie. Taka jest piłka. W końcu nie tacy jak on nie strzelali karnych. Messi przecież ostatnio też w finale Copa America nie trafił. Ale nikt nie miał do Kuby pretensji. Każdy go wspierał na duchu, to był jego dobry turniej.

- Jednak porażka po karnych to chyba najgorsza sprawa w piłce.

- Tak. Gdybyśmy przegrali 0:2 czy 0:3 to byśmy od razu wiedzieli, że byliśmy gorsi i musimy wracać. Tym bardziej, że czuliśmy się mocni po tych pierwszych karnych ze Szwajcarią.

- Po odpadnięciu z ćwierćfinału przez media, zwłaszcza internet, przetoczyła się dyskusja czy

ten karny Kuby powinien być powtórzony. Jak to wyglądało z waszej perspektywy?

- Nie, nie... Takich karnych jest przecież pełno. Większość bramkarzy robi krok do

minut, które dostałeś.

- Ja to rozpatruję inaczej. Wróciłem do Gdańska, do Polski w ogóle, z Niemiec i moim celem było wypracowanie sobie tego miejsca, doj-



przodu. Także to tylko domysły. Już po wszystkim, czasu się nie wróci, więc nie ma co roztrząsać tej sprawy.

- Udało ci się wywalczyć miejsce w kadrze na Euro. Jak byś siebie ocenił? Te kilkadziesiąt

ście do formy. Ale z początku ani moja forma, ani Lechii nie była najlepsza. Przyszedł trener von Heesen i nasza współpraca nie układała się najlepiej.

- Od wiosny jednak było lepiej.

- Wszystkie mecze rozgrywałem praktycznie w pełnym wymiarze czasowym i kiedy wydawało się, że jestem już skreślony z listy, to trener mnie zauważył, docenił. No i pojechałem. Zagrałem w trzech meczach tyle, ile mi było dane, ale też trzeba zauważyć, że skrzydła były bardzo mocne. Bo i Kuba, i „Grosik” świetnie grali. Nie mogłem narzekać. Wchodziłem i realizowałem założenia trenera tak, jak umiałem najlepiej.

- Nie mogę nie zapytać o gify i memy, które pojawiły się w internecie.

- Arłamów? (śmiech)

- Tak. Arłamów i twój faul w meczu z Niemcami. O co wtedy chodziło? Dlaczego zmiana została przesunięta i co krzychałeś do sędziego?

- (Śmiech) Dostałem założenia prawego skrzydłowego, a wchodziłem jako jedenastka, czyli na lewe. Więc trochę nieporozumienie wyszło, musiałem się cofnąć i dopytać o szczegóły taktyczne. Po prostu nie mogło być nie-domowień i niespodzianek. A w drugiej sytuacji, z Mesutem Özilem, powiedziałem „no panowie, on wpadł na mnie” (śmiech).

- Ale po tym faulu nie miałeś

obawy, że może to zagrozić dobremu wynikowi? To była końcówka meczu.

- Nie, nie... To znaczy ok, to była końcówka, jakaś nerwowość. Ale czasem też łatwiej ustawić się w bloku obronnym, przygotować na dośrodkowanie niż próbować wyprowadzić piłkę, źle wybić i narazić się na ostre dośrodkowanie. Trener mnie pochwalił za ten mecz, że miałem kilka dobrych przechwytów, także nie mogę o sobie teraz niczego zarzucić.

- Pytam, bo to w końcu byli Niemcy, a wiesz jak oni lubią strzelać w końcówkach.

- No tak, faktycznie niektórzy mogli drzeć, ale nasza defensywa grała tak dobrze, że mogliśmy spokojnie z poziomu murawy podchodzić do wszystkich wydarzeń.

- Kończąc już, bo musisz lecieć na trening. Czuliście się bezpiecznie we Francji? W końcu było dużo obaw o ten aspekt Euro.

- Tak, było bezpiecznie. Nie odczuwaliśmy kompletnie tych wydarzeń, które rozgrywały się wcześniej w kraju. W samolocie, na lotnisku czy hotelu wszystko było w jak najlepszym porządku. Na każdym kroku było spokojnie.

Sukcesy gdańskich miniżuźlowców

Od kilku lat z powodzeniem rywalizują gdańscy miniżuźlowcy w klasie 80-125cc+ oraz 50 ccc. Zawodnicy z Młodzieżowej Szkołki Żużlowej sponsorowanej przez Grupę Lotos należą do krajowej czołówki.

Miniżuźlowcy na krajowych torach rywalizują w Drużynowych Mistrzostwach Polski, Pucharze Polski Par Klubowych, Indywidualnych Mistrzostwach Polski i Pucharze Przewodniczącego GKSŻ. Gdańszczanie prowadzą w rywalizacji drużynowej i Pucharze Polski. Mają również szansę na podium w rywali-

zacji indywidualnej.

W Drużynowych Mistrzostwach Polski podopieczni Piotra Szymko w dwóch turniejach zdobyli 7 punktów (55 małych). Pierwszą pozycję może być ciężko obronić, bo swoje starty na mini torze zakończył Karol Żupiński, który za rok ma zdawać licencję na dużym

torze. W Pucharze Polski Par Klubowych gdańszczanie bliscy są wygrania klasyfikacji generalnej. Finałowe zawody zaplanowano na 31 lipca w Rybniku. Zdecydowanym liderem zmagania o Indywidualne Mistrzostwo Polski jest Mateusz Cierniak z Tarnowa, a drugie miejsce zajmuje gdańszczanin Paweł Tyburski.

O podium w Pucharze Przewodniczącego GKSŻ, klasa 50 cc, walczy Igor Sawicki.

Gdańscy mini żużlowcy w walce o krajowe trofea od kilku tygodni muszą sobie radzić bez lidera Karola Żupińskiego, który szykuje się do zdawania za rok licencji na dużym torze i od od kilku tygodni bierze udział

w zawodach 125 cc oraz 250 cc. Gdańszczanin bardzo dobrze spisał się w Złotym Trofeum FIM w klasie 125cc. Niespełna 14-letni zawodnik po rundzie zasadniczej był niepokonany. W półfinale zajął drugie, a w finale trzecie miejsce. W finale Pucharu Europy w klasie 250 cc, który odbył

się w duńskim Grindsted, będąc jednym z najmłodszych zajął czternaste miejsce. O oczko niżej uplasował się w rozegranym w Grudziądzu półfinale mistrzostw świata w klasie 250 cc.

**Tomasz Łunkiewicz
fot. Sławomir Żylak**





LOTOS
GŁÓWNY SPONSOR
REPREZENTACJI
POLSKI

**POKAŻMY, ŻE JESTEŚMY
NAJLEPSZYMI KIBICAMI NA ŚWIECIE.
WSPIERAJMY NASZYCH!**



GŁÓWNY SPONSOR REPREZENTACJI POLSKI

Nie zagram na rozegraniu

Rozmowa z Damianem Schulzem, atakującym Lotosu Trefl Gdańsk

- Nie żalujesz troszkę, że masz teraz wolne, a nie trenujesz?

- To, że mamy wolne, nie znaczy, że nie pracujemy. Dostaliśmy rozpiskę, co mamy robić w wakacje. Oczywiście jeśli ktoś gdzieś wyjechał na tydzień lub dwa, to nie musiał trenować, a miał czas na odpoczynek. Będąc na miejscu, każdy korzysta indywidualnie z siłowni w ERGO ARENIE i przygotowuje się do nowego sezonu. Cały czas pracujemy i jesteśmy w ruchu.

jąc z siebie wszystko.

- W pierwszym sezonie w Lotosie Treflu zagrałeś w 79 setach, ale w większości były to epizody.

- Wchodziliśmy z Przemkiem (Stępnem - dop. TŁ) na podwójną zmianę. Byliśmy na parkiecie dwa-trzy przejścia i to się liczyło za zagrany set. Pamiętam, że w pierwszym sezonie więcej zagrałem w czterech meczach.

- Łatwo było wejść do parkiet w trakcie meczu gdy tak mało

tego zawodnika, który przez tydzień przed meczem prezentował się lepiej. Na tej zasadzie to działa.

- Dlaczego akurat siatkówka? To była pierwsza sportowa miłość?

- W szkole podstawowej interesowałem się każdym sportem, od siatkówki po ping ponga. Grałem w koszykówkę, piłkę ręczną, piłkę nożną. Tak jakoś wyszło, że na zawodach szkolnych w siatkówkę uważał mnie trener Jarosław

z wypożyczenia, nie wiedziałem czego się spodziewać po drużynie. Zespół był budowany na nowo. We wcześniejszych sezonach LOTOS Trefl zajmował 9-10 miejsce i trudno było przewidzieć, co dokładnie się wydarzy po przebudowie. Nie wiedziałem, czego można się spodziewać po nowych zawodnikach. Nie znałem Marco Falaschiego, Murphy'ego Troya, Sebastiana Schwarza pamiętałem ze spotkań kadry Niemiec.

tak padnięci, że mecz przebiegł jakby obok nas. Podróże zdecydowanie dały się we znaki i kości je odczuły.

- W minionym sezonie inaczej podchodzili do was rywale, z innym nastawieniem. Graliście prawie tym samym składem i przeciwnicy wiedzieli jak z wami grać.

- Zawsze jest tak, że teoretycznie słabsze zespoły bardziej się mobilizują na mecze z wyżej notowanymi drużynami. Każdy urwany

się kilka wypadów do kina.

- Jesteś na "celowniku" trenera Antigi.

- Na razie nie zaprzęgam sobie tym głowy. Skupiam się na tym, co będzie w Gdańsku. Jak dostanę powołanie, to będę się bardzo cieszył, ale na razie o tym nie myślę. Na razie najważniejsze dla mnie jest to, co będzie w przyszłym sezonie w Gdańsku.

- Przyszły sezon to ponownie wielka niewiadoma jeśli chodzi o Lotos Trefl. W drużynie



- Pytam o treningi, bo mógłbyś teraz brać udział w przygotowaniach do igrzysk olimpijskich.

- Nie myślę o tym. Gdybym został powołany, to na pewno dawałbym z siebie z wszystko. Nie jestem powołany i skupiam się na tym, co będzie w kolejnym sezonie w klubie. Tu w Gdańsku chcę dać z siebie wszystko.

- To będzie twój piąty sezon w Lotosie Trefl, ale trzy gry. Decyzję o pójściu na wypożyczenie w dwóch pierwszych sezonach trzeba uznać chyba za słuszną, bo dzięki temu przez te dwa sezony miałeś więcej okazji do gry niż miałbyś w Lotosie Trefl.

- Można powiedzieć, że przez te dwa sezony na wypożyczeniu grałem cały czas. I w Poznaniu i w Siedlcach. W Siedlcach zagrałem bardzo dobry sezon pod okiem trenera Gerymskiego. Często na trybunach widziałem przedstawicieli LOTOSU Trefla. W połowie rozgrywek wiedziałem już, że będę występował w Gdańsku, więc miałem spokojną głowę i mogłem grać na luzie, dalej da-

grałeś?

- Na początku było ciężko, ale tylko ze względu na widownię. Na mecze w I lidze, gdzie sale były małe, przychodziło 300-400 widzów. W LOTOSIE Treflu na pierwszy mecz z Olsztynem - akurat w tym spotkaniu trochę zagrałem - przyszło 4000-5000 ludzi. To robiło wrażenie. To był największy szok - przejście z małych hal na tak dużą.

- W drugim sezonie grałeś już dużo. Dość często wychodziłeś w pierwszej szóstce, a czasami byłeś jokerem, który wchodził z rezerwy i odmieniał losy meczu.

- Z tego, co prześledziłem ten sezon, to graliśmy z Murphym mniej więcej po równo. Na początku ja grałem dużo. Potem gdy Murphy wrócił do formy, to on pograł. Każdy miał okazję do pokazania się.

- Nie było problemem gdy po kilku dobrych meczach w kolejnym wchodziłeś do gry z ławki?

- O składzie decyduje trener. Widzi, jak pracujemy na treningach i na mecz wpuści

Pruski i zacząłem jeździć na treningi. Tak to się zaczęło.

- W Lotosie Treflu pracujesz z trenerem Anastasim. Co jest jego najmocniejszą stroną?

- Największym atutem trenera jest podejście do zawodników. W Gdańsku nie ma takich sytuacji, że przychodzi się na trening, żeby coś odębnić i iść do domu. Jeśli przez pięć minut coś nam nie wychodzi, to trener to od razu widzi i reaguje, czasem potrafi ryknąć. Jak wszystko idzie zgodnie z planem, to możemy sobie pozwolić na trochę luzu podczas treningu. Gdy każdy jest zaangażowany i daje to efekty, wtedy trener nie musi ingerować w to, co się dzieje. Jak jest coś nie tak, to od razu szybko naprawia nasze błędy. Czasem musi krzyknąć, czasem inaczej nas zmobilizować, najważniejsze, żeby wszystko jak najszybciej wróciło do normy.

- W pierwszym sezonie twojej gry w Lotosie Treflu zdobyliście srebrny medal mistrzostw Polski i Puchar Polski. Byłeś zaskoczony tymi wynikami?

- Przyznam, że wracając

Patrząc na Murphy'ego, to zagrał on wówczas moim zdaniem sezon życia. Wynik całego zespołu dla każdego z nas był po trochu niespodzianką, ale bardzo miłą niespodzianką.

- To, że byliście wówczas wielką niewiadomą chyba też wam pomogło, bo pozostałe drużyny nie za bardzo wiedziały jak z wami grać.

- Dokładnie. Mielśmy również więcej czasu na treningi niż drużyny, które grały w Lidze Mistrzów. Wówczas mówiłem sobie, że jak ktoś z nami przegrał po meczu pucharowym, to tłumaczył się spotkaniem Ligi Mistrzów. W minionym sezonie to my mieliśmy takie sytuacje i jeśli mam być szczerzy to jest to duża różnica, czy gra się tylko w PlusLidze, czy także w europejskich pucharach. Mielśmy na przykład mecz w Kazaniu, dokąd podróż trwa kilkanaście godzin, musieliśmy zagrać mecz, a już następnego dnia przetransportować się do Niemiec i autokarem do Lubina na kolejną ligową. W Lubinie byliśmy

punkt to jest powód do radości. Tak samo było z nami dwa sezony temu. Jak wygraliśmy z ZAKSĄ 3:0, to nie wiedzieliśmy co się dzieje, byliśmy tak tym wszystkim podekscytowani.

- Co uważa za swoją najmocniejszą stronę?

- Na treningach staram się poprawić każdy element gry. Jak jestem w formie, to uważam, że na zagrywce mogę zrobić największą różnicę. W ataku jestem dosyć mocny na szybkich piłkach, gorzej jest na wysokich. W bloku, mam 208 centymetrów, jakoś sobie radzę.

- Czy masz czas na jakieś hobby?

- Na co dzień skupiam się głównie na siatkówce. Oczywiście w okresie wakacyjnym, gdy jest więcej wolnego czasu, można się zająć także innymi sportami czy pasjami, ale w sezonie jest bardzo ciężko. Szczególnie na początku przygotowań, gdy mamy po dwa treningi dziennie. Jedyne niedziela może być wolna - korzystając z tego na pewno zdarzy

zaszły spore zmiany.

- Zobaczmy co Szymek (Romać - dop. TŁ) będzie prezentował. Pamiętam, że miał bardzo dobry sezon dwa lata temu. Bardzo się cieszę, że będzie grał z nami, bo mieliśmy wspólny chwilowy epizod w Jaworznie. Michał Masny jest bardzo dobrym rozgrywającym, doświadczonym w polskiej lidze. Dmytro Paszycki jest bardzo dobrym środkowym. Niebawem pewnie się dowiemy, jak ostatecznie będzie wyglądał nasz skład przyjmujących. Mogę zażartować, że po moich ubiegłorocznych występach na tej pozycji w razie czego jestem gotowy i mogę zagrać (śmiech).

- Poza rozegraniem i libero grałeś już chyba na wszystkich pozycjach?

- Grałem na środku, na przyjęciu i na ataku. Trener mi powiedział, że na rozegraniu nie zagram, bo, nie wiem czemu, chyba mu się nie podoba jak odbijam palcami.

Rozmawiał Tomasz
Łunkiewicz